Nr. 144. Kraków, Niedziela 26 Czerwca 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma: — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka: — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Wobec zbliżającego się nowego półrocza upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Rynek Główny Nr. 17 w oficynie, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W fejletonie rozpoczęliśmy druk powieści **Wincentego Rapackiego** p. t. **Do światła**. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie *„Ruch“* po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o 1/3 część zniżonej. Prenumerata *„Ruchu“* dla naszych prenumeratorów wynosi:

półrocznie . . .	**2** złr. **40** ct.
kwartalnie . . .	**1** złr. **20** ct.
miesięcznie . . .	**40** ct.

Kwestye włościańskie.

VI.

Ostatni nasz artykuł o „kwestyach włościańskich“ wywołał pismo — wystosowane do nas przez pewnego, bardzo szanownego notaryusza z prowincyi. Pisze on z powodu podanego przez nas przykładu zręcznego wyzyskania ludu przez pewnego notaryusza, że „notaryuszy tak przemyślnych znajdzie się w Galicyi chyba nader mały, procent a jest nas w Galicyi stukilkudziesięciu, nic też dziwnego, że i w naszym stanie, jak w ogóle w każdym, znaleźć się mogą szumowiny — że jednak takie odosobnione wypadki nie powinny być podawane do publicznej wiadomości i tem samem stawać się przyczyną zohydzenia znakomitej większości notaryuszy, mozolnie na poważanie i zaufanie ludu pracujących, lecz że każdy uczciwy człowiek, mający o nich wiadomość, powinien się nią podzielić natychmiast z odnośną Izbą notaryalną która będąc takiego, o swym honorze zapominającego notaryusza przełożoną, a przytem, jak szan. Redakcya zapewne ani na chwilę nie wątpi, duchem patryotytycznym na wskróś przejętą korporacyą, wydarzonemu złemu najskuteczniej zaradzićby potrafiła, i z pewnością skutecznie zaradziłaby.“

Szanowny autor listu tego przedewszystkiem nie twierdzi wcale, że wypadki takie i tym podobne — z jakich jeden przytoczyliśmy, dziać się nie mogą, bynajmniej więc możliwości takich faktów nie przeczy. Tu zatem zupełna między nami zgoda, bo i myśmy nic więcej nie twierdzili. Różnica może być między nami przedewszystkiem co do interpretacyi wyrazów „procent nader mały“ takich notaryuszów. Otóż wszystko jedno czy ten procent jest „nader“ mały, czy może tylko mały — bez dodatku „nader“. Na tym punkcie polemika jest trudną — trzebaby bowiem chyba wprzódy dowiedzieć się cyfry „takich“ notaryuszów, a potem porozumieć się, czy owa cyfra odpowiada pojęciu „nader mały“ procent, czy tylko mały — to zaś jest już rzeczą osobistego zapatrywania. Obawiamy się jednak, iż procent ten jest nieco większy, niż się może szan. autorowi listu wydaje. Obawę tę naszą wywołuje fakt, iż skargi na postępowanie niektórych notaryuszów na prowincyi zbyt często się powstają, iż raz uciszone znowu się podnoszą, iż odbiły się one swego czasu nawet o ściany sali sejmowej, a odpowiedź, jaką wywołały, bynajmniej nie przeczyła, żeby fakta rażących nadużyć się nie wydarzały, a tylko tak samo jak szan. autor listu, redukowała ilość tych faktów do możliwego *minimum* i protestowała przeciw ich generalizowaniu. Myśmy też bynajmniej nie generalizowali — nie twierdzili, żeby wszyscy notaryusze tak postępowali, albo żeby takich była większość. Sądzimy przeto, że nie daliśmy szan. autorowi powodu do ubolewania, iż podając takie fakta do publicznej wiadomości tem samem „zohydza się znakomitą większość notaryuszów.“ Nie! aniśmy tego nie zrobili, ani nie mieli zamiaru to uczynić, i z naszego artykułu bynajmniej zarzut, tam uczyniony, przeciw „znakomitej większości“ notaryuszów się nie zwraca

Główna jednak różnica między nami a szan. autorem odnosi się do kwestyi, jak postępować z temi — mniejsza już o to, czy bardziej czy mniej licznemi wypadkami nadużyć? Szan. autor jest przeciwny podawaniu takich faktów do wiadomości publicznej, a za tem, aby je podawać do wiadomości Izby notaryalnej, która z pewnością złemu skutecznie zaradzi. Otóż z tem się nie zgadzamy. Podawanie takich faktów do wiadomości publicznej bynajmniej ogółowi notaryuszów nie zaszkodzi. Notaryusz tak często się styka z ludem, tyle ma — z konieczności — ważnych spraw włościańskich w ręku, że można śmiało zastosować do opinii o notaryuszach zdanie — *„quisque faber fortunae suae“*, innemi słowy: opinia, jaką ma notaryusz i stan notaryalny w ogóle wśród ludu wiejskiego — jest wyłącznie w ich samych ręku. Notaryusz, który postępuje z ludem, jak należy, będzie miał u włościan zaufanie takie, iż żaden artykuł dziennika nie odbierze mu tego zaufania. Jeżeli zaś źle postępuje, nie uratuje go w tej opinii żadne zapewnienie, iż to „wyjątek“ tylko.

Samo podanie do Izby notaryalnej nie wystarczy — i tu nie zgadzamy się z szan. autorem listu. Bo naprzód — niesłychanie u nas trudno przekonać ludzi, że jest rzeczą zupełnie w porządku, jeżeli się każdą nieprawość poda do wiadomości właściwej władzy, a przeto też owa zasada szan. autora, choćby jej najwymowniej bronił, nie łatwo będzie ogólnie uznana i w czyn wprowadzona. Powtóre rzecz jest wiadoma, iż w postępowaniu władz takich jak Izba, nieraz, pomimo oczywistej prawdy zwycięża formalizm, i dlatego zbyt częste być mogą wypadki bezkarności. Obok Izby zatem powinien — jak zresztą w tylu innych sprawach, istnieć i mieć głos inny trybunał — trybunał opinii publicznej. Wywrze to swój skutek niewątpliwie przynajmniej na tych, co się z opinią publiczną liczą — a takich jest dzięki Bogu jeszcze wielu — wywrze na nich wpływ odstraszający, a łatwo też i na Izbę zadziała w tym kierunku, iż Izba będzie bardziej surową w wymiarze kary na tych, co nadużycia i wyzyskiwanie ludu praktykują.

Przyznając zaś najzupełniej, że ci notaryusze, przeciw którym koniecznem jest odwołanie się do trybunału opinii publicznej i do trybunału Izby są wyjątkami — sądzimy, iż to bynajmniej jeszcze nie usuwa obowiązku podnoszenia tej sprawy, zawsze z zastrzeżeniem, że to wyjątek. Jeżeli bowiem zważymy, jak rozległym jest zakres działania notaryusza tak pod względem terytoryalnym jak i co do kompetencyi jego, to widzimy, że taki wyjątek może wiele złego narobić, jeżeli mu się pozwoli czas jakiś bezkarnie wśród okolicznego ludu grasować. Samo podkopanie zaufania ludu do sprawiedliwości i prawa, którego reprezentantem wobec ludu jest notaryusz, jest już złem wielkiem, do którego jeszcze przybywa iż taki wyjątek staje w szeregu tych licznych niestety wyzyskiwaczy, którzy się dzielnie do zubożenia naszego włościanina przyczyniają.

Zjazd przemysłowców polskich w Poznaniu.

„Towarzystwo młodych Przemysłowców w Poznaniu“ zwołuje na dzień 14 i 15 sierpnia r. b. walny zjazd przemysłowców i kupców polskich do Poznania. Według ogłoszonej odezwy w zjeździe tym przemysłowców polskich w Poznaniu udział wziąć mogą: 1) Delegaci wszystkich naszych Towarzystw przemysłowych z głosem decydującym. Delegat winien mieć wystawioną legitymacyę. 2) Przemysłowcy i kupcy polscy, chociaż nie są członkami Towarzystw przemysłowych, z głosem doradczym: winni się jednak zgłosić do zarządu jako zwołującego Zjazd, najpóźniej do dnia 22 lipca r. b. po legitymacyą. 3) Przyjaciele przemysłu naszego w ogóle pod warunkiem ad 2 wymienionym.

Każdy członek Zjazdu przemysłowego opłaca na różne koszta 1 m. 50 fen., za które odbierze mający się wydać w trzech numerach *Dziennik Zjazdu Przemysłowców polskich w Poznaniu* bezpłatnie, dalej ma wolny wstęp na wszelkie mające się urządzić rozrywki i zabawy.

Pod obrady przyjdą między innemi następujące kwestye: 1) Stanowisko prawne Towarzystw przemysłowych. 2) Sprawa Związku Towarzystw przemysłowych. 3) Sprawa biura informacyjnego i wydawnictwa pisma przemysłowego. 4) Sprawa pomnożenia zarobkowości przez zawody słabo lub wcale u nas nie istniejące, i sprawa kształcenia młodzieży rzemieślniczej. 5) Sprawa wystaw przemysłowych.

Towarzystwa przemysłowe w Poznańskiem były dotychczas przeważnie instytucyami towarzyskiemi z celem jednoczenia rozrzuconych jednostek w jedno domowe koło i pouczania rękodzielników i drobnych przemysłowców w kierunku humanitarnym. Nadto towarzystwa te były warowniami przed naciskiem szalonej germanizacyi.

Obecnie towarzystwa przemysłowe, jak wskazuje program zjazdu, dzięki ruchliwości Towarzystwa młodych przemysłowców w Poznaniu, wstępują na nową drogę kojarzenia się w celach rozwoju materyalnej produkcyi. Tak przynajmniej wnosić można z zapowiedzi zarządu, zwołującego zjazd „dla zjednoczenia myśli w kierunku przemysłowym, omówienia różnych kwestyj ogół przemysłowców obchodzących, oraz wzajemnego pouczenia się“. Piękne i to zadanie, ale za zjednoczeniem myśli iść powinno zjednoczenie sił inteligencyi i kapitału. — Wielkie ciążą obowiązki na mieszczaństwie wielkopolskiem pod względem utrzymania narodowości polskiej zewsząd zagrożonej. Wobec dobrowolnego usuwania się szlachty polskiej z areny pracy narodowej, mieszczaństwo powinno i musi wziąć na siebie brzemię walki z potęgą niemieckiej myśli i kapitału. Trudne to zadanie, ale do niego trzeba się przygotować, otrząść się z różnych średniowiecznych cechowych naleciałości, stanąć „ramię do ramienia“ w zgodzie, jedności i bratniej miłości. Miłość ojczyzny, nauka i cnoty ekonomiczne dodadzą sił niespożytych ubogiej dziś gromadce rozproszonej i dlatego słabej. Będziecie silni pod hasłem *Viribus unitis!*, a gdy wzrośniecie w siły odegracie rolę w odrodzonej Polsce, jako obywatele wielkiej niegdyś ojczyzny, która nie zdobyła się niestety na wytworzenie stanu średniego, tej prawdziwej potęgi nowoczesnych narodów.

Program sierpniowego zjazdu zdaje się zapowiadać taki zwrot pożądany, a dla narodu zbawienny. Byłoby do życzenia, aby i nasi przemysłowcy wzięli udział w zjeździe w celu wzajemnego poznania się i porozumienia w sprawach przemysłu polskiego. Solidarność wszystkich dzielnic polskich takiego udziału domaga się, a wzajemne wspieranie się w rozmaitych gałęziach produkcyi, właściwych pewnej dzielnicy, jest obowiązkiem wynikającym z dobrze zrozumianego interesu przedstawicieli przemysłu i handlu. Przemysł polski stać się może samodzielnym, gdy trzy dzielnice wzajemnie popierać się będą i torować drogi dla krajowych wyrobów.

Niektóre przedmioty do obrad, zamieszczone w odezwie, zdają się zapowiadać taki kierunek. Tu należy: projekt biura informacyjnego dla przemysłowców, kwestya zawodów nieobsadzonych należycie, następnie wystawy, zawiązek stowarzyszeń i czasopismo specyalne.

Na czele Towarzystwa młodych przemysłowców w Poznaniu stoi zarząd, którego prezesem jest dr. Teodor Jarnatowski, a sekretarzem p. Stefan Chociszewski.

Reforma gminna.

Dzienniki ruskie żywo się zajmują sprawą reformy gminnej, z powodu odbytej w Wydziale krajowym ankiety przygotowawczej.

Mir, którego redakcya oświadcza się przeciw gminom zbiorowym, a za projektowaną nową instytucyą „komisarzy gminnych“ tylko w takim razie, jeżeli daną będzie gwarancya, że będą to ludzie odpowiednio wykształceni i że będzie nad niemi ścisła kontrola — zamieszcza w tej sprawie dwa wnioski nadesłane przez włościan Aleksego Barabasza i Teodora Gowera, na ręce bohorodczańskiej rady powiatowej, której są członkami. Jeden z nich — Gowera — wykazując ogromne szkody, jakie gminy ponoszą przez ściąganie rządowych podatków, domaga się bezwarunkowo zniesienia tego obowiązku.

Drugi włościanin — Barabasz — wziął rzecz gruntowniej. Nawiązując do projektu zaprowadzenia okręgów gminnych, t. j. złączenia pewnej ilości gmin i obszarów dworskich w jedną administracyjną całość, wyraża obawę, ażeby w ten sposób nie został dokonany zamach na autonomię gminną w ogóle. Pan Barabasz tak oto pisze o autonomii gminnej: „Gminy wypełniają nałożony na nie ustawą obowiązek administracyi w własnym zakresie działania, jakkolwiek nie doprowadziły jeszcze do zupełnej dokładności, jednakże rozwijają się w tej administracyi tak szczęśliwie, że z pewnością w niedługim czasie dojdą do tej doskonałości. Autonomia jest bowiem dla gmin jedyną i zbawienną szkołą, w której uczą się rozmyślać o swoich materyalnych i moralnych korzyściach i o wszystkich gminnych sprawach“.

Otóż pan Barabasz obawia się — może i słusznie — żeby zaprowadzić się, mające okręgi gminne nie dotnęły autonomii gmin w własnym zakresie działania. Pan Barabasz zatem wnosi:

1) Świetna rada powiatowa raczy uchwalić; wzywa się wydział powiatowy, żeby odniósł się do wysokiego Wydziału krajowego, względnie do Sejmu krajowego z prośbą, żeby raczył poniechać reformy ustawy gminnej co do własnego zakresu działania, a poruczył wydziałom powiatowym, żeby w administracyi w własnym zakresie na przyszłość urzędy gminne jak najgoręcej popierały i ich we wszystkich sprawach dokładnie pouczały.

2) Rada powiatowa raczy uchwalić: porucza się wydziałowi powiatowemu, żeby imieniem rady powiatowej odniósł się do wysokiego Wydziału krajowego, względnie Sejmu krajowego z umotywowaną prośbą, ażeby § 28 ustawy gminnej został w ten sposób zmieniony, żeby poruczony zakres działania ograniczony został do najważniejszych tylko czynności administracyjnych i żeby te czynności w ustawie gminnej szczegółowo wymienione zostały.

Diło wystąpiło bardzo silnie przeciw projektowanej instytucyi „komisarzy gminnych“. Organ narodowców ruskich obawia się, że będzie to wskrzeszeniem dawnej, tyle znienawidzonej instytucyi mandataryuszów, że będzie kosztować rocznie 1½ miliona (?) a korzyści żadnej nie przyniesie. *Diło* sądzi, że w tym kierunku dokonana reforma gminna jest zamachem na autonomię, na korzyść jednej tylko klasy społecznej.

Prołom po swojemu narzeka na „intrygę polską“, której dziełem ma być zamierzona reforma gminna, mająca na celu obalenie i doszczętne zgniecenie narodowości ruskiej. Nauka Katkowów

---

NA WŁOSKU.

SZKIC

nakreślił

Alfred Konar.

(Dokończenie).

Zdobywano szańce nieprzyjacielskie. Po różnych ewolucyach nakoniec cała czereda, jak stado ptaków, poleciała do mety. Krzyk, śmiech, gwar rozległ się po ogrodzie, a psy z całego szpitala, szczekając, biegły za wojskiem.

W otwartych oknach grupy wybladłych chorych przypatrywały się tym harcom i gonitwom z tym dziwnym uśmiechem, jaki tylko choroba i nieszczęście na ustach człowieka zrodzić może. A z kaplicy dochodził śpiew pobożnych i dźwięki organów.

Szczęśliwe dzieci bawiły się całem sercem i duszą, nie wiedziały jeszcze, że nie ma szczęścia, któregoby nie trzeba opłacić łzami, tak jak nie ma słońca i pogody, po którychby nie następowała ulewa i grzmoty. Miałyż jak starzy emeryci chodzić z parasolem i myśleć, że tam kiedyś burza i pioruny bić będą? One bawiły się, powtarzając z bajką: Nie ma wilków na świecie!

Wtem przerwało im nagle zabawę wołanie służącej intendenta, Marysi. A głos jej był drżący i brzmiał dziwnie i strasznie: — „Dzieci do domu! ojciec chory!... chce się z wami żegnać, spieszcie!...“

Żegnać? czyżby wybierał się nagle w jaką drogę?... Biegną ku domowi, a w oddali za nimi kilku towarzyszy zabawy, milczących i widocznie zaniepokojonych. Biegną strwożeni, jakby oczekiwali jakiejś strasznej kary. Za co? Wszak nic złego nie zrobili.

Na podwórzu stojący ludzie, spoglądają na nich z załamanemi rękoma, ze łzami w oczach. Wkoło nich jakiś szmer złowrogi i jakieś szepty i westchnienia. Doleciał ich wyraz jeden, niezrozumiały: sieroty! Co to wszystko ma znaczyć?

Wchodzą do mieszkania, a drużyna ich, wspinając się na palcach, zagląda do okien, pod któremi i tak już tłum ciekawych się krząta...

I dowiadują się wreszcie o swojem nieszczęściu.

Intendent, który oddawna cierpiał na wadę sercową, zirytowawszy się czegoś w kancelaryi, nagle padł bez zmysłów. Zaledwie go do domu przyniesiono, — pomimo opieki lekarzy, pomimo baniek, pijawek, puszczania krwi, — wkrótce ducha wyzionął.

Leży teraz martwy na łóżku; przykryto go jakimś czarnym szalem....

Cały pokój przepełniony. W kącie, w nocnym kaftanie, z rozczochranemi włosami siedzi Przedzielska. Oczy błędne, ręce załamane. Ani jednej łzy nie ma w jej oczach. A na sercu tak ciężko... tak ciężko!... Śliny przełknąć nie może, jakby jej ktoś gardło zalepił. Wyblakłe, zaciśnięte usta na widok dzieci zdają się szeptać dwa słowa: — sieroty... bez ojca!... W całym pokoju grobowa cisza, jakby się obawiano zbudzić zmarłego.

Posługaczki, lampiarz, woźny, szafarka, ekonom i furtyan, szepcą teraz coś cicho, zapewne o cnotach zmarłego: utracili przyjaciela, opiekuna.. czuć od nich trochę wódkę. — Pani kasyerowa, zapomniawszy o wiecznych swych kłótniach z Przedzielską, obciera sobie łzy pospiesznie narzuconą mantylą. Z saloniku dochodzą spazmatyczne jęki Anielki.

Janinka, cała jeszcze w kwiatach, ze zwojami bluszczu na głowie, tuli się do wielkiego białego kota, którego trzyma na ręku, zdziwiona raczej i wylękła, niż zmartwiona.

Pani doktorowa, w długich czarnych rękawiczkach, z batystową chusteczką przed oczyma, przestraszona, nie puszcza ramienia męża, a w głowie jej po raz pierwszy rodzi się myśl: gdyby mąż tak nagle umarł, coby uczyniła?..

Wtem ustają szepty. Tłum z szacunkiem się rozsuwa, wchodzi pan prezes, poważny, w swoim czarnym tużurku z czerwoną wstążeczką. Przedzielska zrywa się ze swego miejsca, a długo tłumiony płacz rozdziera jej piersi i wydobywa się — straszny, dziki, przeraźliwy. Nieprzytomna, całuje prezesa po rękach jak szalona, — biega po pokoju, załamuje dłonie i wyrywa sobie włosy. Dzieci przestraszone, z wybuchem płaczu tulą się do niej, krzycząc: mamo! moja mamo! A krzykowi temu wtóruje płacz wszystkich obecnych. Anielka z rozpuszczonemi włosami wbiega z saloniku i z przeraźliwym jękiem rzuca się na ciało ojca, zraszając mu ręce i nogi łzami.

Nareszcie pan prezes odchrząknął, chciał mówić; jęki trochę ucichły. Pocałował Przedzielską w głowę i wyrzekł: „No, moja droga, z losem się godzić trzeba. Rozpacz nie pomoże, Bóg tak chciał, pamiętaj; sierot on nie opuszcza.“ Spojrzał po tłumie, szarmancko ukłonił się pani doktorowej i wyszedł.

Kasyer trącił aptekarza: „Ciekawy jestem, — cicho przemówił, — czy to Pan Bóg sam ma przysłać pieniądze na pogrzeb? O ile wiem, u Przedzielskiej nie wiele się znajdzie“. — „No cóż? — odrzekł aptekarz, — zrobi się składkę i zbierze się“.

Wzięli miarę na trumnę, zredagowali kartkę pogrzebową i odeszli. Wkrótce ciało nieboszczyka wyniesiono na marach do kaplicy.

Przedzielska, z zawiązaną chustką na głowie, z powodu silnej migreny, leżała napół martwa na łóżku. Wszyscy goście się rozeszli. — Anielka, zmęczona spazmami, na kanapce zasnęła. Mania obszywała mundurki chłopców żałobną wstążką, pokrywała kapelusze kobiet czarną krepą i przypinała do nich długie, gęste woale. — W magazynie obstalowano cztery czarne suknie. —

Pogrzeb odbył się wspaniale. Przed karawanem szło najprzód bractwo z jarzącemi świecami, potem chłopcy i dziewczynki Towarzystwa Dobroczynności, następnie różne delegacye z wieńcami. Na szkarłatnych aksamitnych poduszkach niesiono ordery zmarłego. Karawan zaprzężony w cztery konie, a za nim Przedzielska w grubej żałobie z córkami. Janinkę wieziono w powozie. Prześliczna była w czarnej sukience; w rączkach trzymała kwiaty i wieńce na grób ojca.

W herbowej karecie jechał pan prezes. Dalej ciągnął się długi szereg powozów, powozików i dorożek. Tłumy pieszych zdążały za konduktem. A i niebo zdawało się sprzyjać temu powszechnemu uznaniu cnót i zasług zmarłego. Dzień był ciepły, pogodny, a niebo świąteczne, niebieskie, jakby dla prezesa.

Wróciwszy z pogrzebu Przedzielska zastała w domu urzędowy nakaz, mocą którego wzywano ją, aby w przeciągu kilku dni wyprowadziła się z mieszkania, które nowy intendent zajmie

Obtarła z łez oczy, zrozumiała, że płakać jej teraz nie wolno, nie wolno myśleć o mężu i tonąć w wspomnieniach szczęścia, które na wieki minęło; — świętym obowiązkiem matki myśleć teraz o dzieciach. Ale mimo jej woli, szereg najmilszych sercu obrazów niepowrotnej przeszłości przemknął przed jej oczyma: dom rodzicielski, w którym pokochała narzeczonego, listy, które do niej pisywał, tchnące najgorętszem uczuciem, dzień ten pamiętny, gdy otrzymała od niego medalionik z jego włosami — który dotąd nosi na piersi — i wszystkie, wszystkie dni wspólnego szczęścia i miłości.... Nic, jej się roztkliwiać nie wolno temi wspomnieniami! Ona o dzieciach i tylko o dzieciach myśleć teraz powinna, o tem, że jest matką sześciorga sierót, wołających: chleba!

Wiedziała, że do połowy emerytury brakowało mężowi kilka miesięcy, że zatem otrzyma tylko „ćwiartkę“ — a ta wyniesie 200 rubli rocznie. Dla sześciorga dzieci to tyle, co głód i nędza!

Teraz każą jej opuścić szpital i iść... Dokąd?...

Ale nie ma czasu rozpaczać. Zbudziła Janinkę, ubrała ją w czarną sukienkę, zawołała Anielkę, Antosię — i w czarnych sukniach z krepowemi woalami poszły — do prezesa.

Lokaj nie chciał ich wpuścić: wdarły się prawie gwałtem. Prezes z początku przyjął je bardzo zimno. Z po-za woala świeciły, jak dwa czarne dyamenty oczy Anielki; były smętne i bardzo piękne....

Przedzielska z płaczem wyrzekła, że byłoby niesprawiedliwością po dwudziestu blizko latach pracy nieboszczyka, wdowę z dziećmi pozostawić bez chleba. Uniosła się i dodała, że dobrowolnie szpitala nie opuści, niech jej wyrobią posadę dozorczyni, szafarki lub praczki, lecz niech jej na bruk nie wyrzucają.... Prezes spoglądał na Anielkę. Był bardzo grzeczny. Powiedział, że „uczyni, co tylko będzie w jego mocy“. — Odeszły, trochę tem zapewnieniem uspokojone.

Po kilku dniach jednak, doręczono im nakaz wyprowadzenia się w tej chwili. Pobiegły do gubernatora.

Przedzielska nie znała języka urzędowego, z gubernatorem rozmawiała Anielka po francusku. Zapytał grzecznie, czego one właściwie chcą od niego? Co prawda, same dobrze tego nie wiedziały... Wiedziały tylko to, że pensyi już pierwszego im nie wypłacono, że emerytura jeszcze nie wyrobiona i że nic nie mają już jutro na obiad. Przedzielska napomknęła, czyby nie można oddać posady intendenta synowi starszemu,

i Bismarków nie idzie w las — szkoda tylko że ci, co za nimi jak papuga powtarzają frazes o „intrydze polskiej" nie mają ani szczypty tego talentu, jakim się ci dwaj wielcy wrogowie naszego narodu odznaczają.

Rusyfikacyjne zapędy.

Wiele pisano o banku włościańskim w Królestwie Polskiem, który według prasy rosyjskiej miał być kotwicą zbawienia dla ludu wiejskiego. Projekt ustawy tego banku powiada, iż będzie on udzielał pożyczek na zakupno ziemi dla „ludności pochodzenia polskiego i rosyjskiego. "Namenklatura ta nie podobała się sławetnemu *Riazańcowi*, korespondentowi przygodnemu dziennika *Nowoje Wremia* z Warszawy. W ostatnim liście zajął się on zakresem działania przyszłego banku włościańskiego dla Królestwa Polskiego w tak zwanej przez niego „Chełmskiej Rusi" *Riazaniec* ubolewa mocno, że obecnie już osiedla się tam wielu katolików z gubernii łomżyńskiej, płockiej i warszawskiej, a bank włościański może jeszcze przyczynić się do wzmocnienia tej niepożądanej kolonizacyi. Korespondent tak dalece się tego obawia, że list swój zamyka następującą uwagą:

„W takich warunkach lepiej wcale nie otwierać banku włościańskiego w guberniach naszego kraju. Niechże przynajmniej kolonizowanie Zabuża przez Polaków, odbywa się prywatnym ich kosztem, bez udziału skarbu."

Niemniej zakłopotaną jest redakcya, która w formie komentarza do listu, dodaje od siebie w tymże przedmiocie obszerny artykuł. Kilka ustępów może zainteresuje czytelnika.

„Kącik Królestwa Polskiego, znany pod nazwą „Zabuża rosyjskiego" przedstawia jako część byłej Kongresówki, wyjątek pod względem składu plemiennego ludności, podobnego raczej do Kraju Zachodniego, niż do Królestwa Polskiego. Przy walce, jaka już od tylu lat toczy się w obronie tego zakątka ziemi rosyjskiej od obcoplemiennego, polonizującego żywiołu, nie można bez smutku czytać wiadomości, że znaczna ilość nowych osad w gubernii siedleckiej, obcą jest autochtonicznej ludności Chełmszczyzny tj. osiedla się ze szkodą i uciskiem miejscowych włościan prawosławnych.

„Publicystyka polska wiedzie spór z naszą o działalność banku włościańskiego w Królestwie Polskiem, opierając się na stosunkowo znacznem zaludnieniu tego kraju, niedopuszczającem jakoby kolonizacyi rosyjskiej z wewnętrznych gubernij. Przedmiot ten nasz dziennik rozbierał już nieraz bardzo szczegółowo, powtarzać się więc nie ma potrzeby. Ale co się tyczy chełmskiej Rusi przypuszczamy, że nawet prasa polska żenowałaby się polemizować, mając na uwadze, że to ziemia etnograficznie rosyjska, a tymczasem katolicka [illegible], czyli polska i niemiecka napływowa kolonizacya jest tam o wiele silniejszą od rosyjskiej, dzięki sympatyom miejscowych właścicieli większych."

„Trzeba więc uznać za słuszne zdanie korespondenta, że bank włościański musi się koniecznie liczyć z wyznaniem i pochodzeniem przyszłych nabywców ziemi w chełmskiej Rusi. — Zbyt drugo przychodzi nam bronić tej starożytnej spuścizny dawnej Rosyi od obcoplemiennej kolonizacyi i zaboru. abyśmy teraz nie mieli stawiać zapory nowemu, obcoplemiennemu najściu. Taką zaporą dla Chełmszczyzny powinna być przynajmniej wyznaniowa kwalifikacya nabywców ziemi. Nie zapominamy o tem, że według słów naszego korespondenta, rzecz doszła już do wzajemnego rozdraźnienia między katolicką a prawosławną ludnością tych stron. Nie ma powodu wzmacniania i zaostrzania tego rozdraźnienia przez skupianie napływowego żywiołu, ale trzeba się starać o to, aby uczynić ludność więcej zwartą i jednolitą, stosownie do plemiennego jej pokrewieństwa z rodowitą Rosyą."

Tak więc redakcya zgadza się zupełnie w tej mierze, ze zdaniem swojego korespondenta. Jak widzimy, rosyjskie zaślepienie nie ma końca.

Tego rodzaju prawosławny szowinizm nietylko nas kłuje w oczy — lecz nawet samych Rosyan. Za dowód może służyć artykuł *Nowosti* o kredycie włościańskim w Królestwie Polskiem. — Dziennik ten mniema, iż otwarcie banku włościańskiego usunie możliwe następstwa, które objawić się mogą w trudności sprzedaży własności ziemskiej i w spadku ceny ziemi. Oto co mówią *Nowosti*:

Jeżeli ustawa z 26 marca zmniejsza koło nabywców, to rozszerzenie działalności banku włościańskiego stworzy nowych. Gdyby z pominięciem wszelkich nawet względów politycznej natury zapytano się nas: kogo chętniej wolelibyśmy widzieć nabywcami ziemi, sprzedawanej przez właścicieli, czy cudzoziemców, czy też miejscową ludność włościańską? — to bez wahania oświadczylibyśmy się za nabywcami drugiej kategoryi.

Na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, iż podobne rozstrzygnięcie pytania identycznie i jednogłośnie może być przyjętem ze stanowiska interesów Polski i państwowych celów Rosyi. *Nowosti* mniemają, iż nabywców z łona ludu wiejskiego nie zbraknie, ponieważ mnóstwo jest między nim włościan bezrolnych.

Komitet przedwyborczy a Prezydent miasta.

Z miejskiego komitetu przedwyborczego otrzymujemy następujące ogłoszenie:

Komitet przedwyborczy na pełnem posiedzeniu, odbytem w dniu 24 czerwca b. r. stwierdza jednomyślnie:

1) że ogłoszeniu zamieszczonemu w obu miejscowych dziennikach przez prof. dra Edwarda Korczyńskiego jako przewodniczącego komitetu przedwyborczego, iż głosowanie w Kole I będzie przedłużone do godziny 6 wieczorem, urzędownie nie zaprzeczono;

2) że mimo to komisye wyborcze nie otrzymały upoważnienia do odbierania głosów po godzinie 6;

3) komitet zatem oświadcza, że odpowiedzialność za to, iż niektórzy wyborcy zostali tym sposobem pozbawieni prawa głosowania, nie spada ani na komitet, ani na jego przewodniczącego.

zastępca przewodn. kom. przedwyb.
dr. W. Styczeń.
sekretarze:
Dr. A. Sokołowski, dr. E. Bandrowski.

Komitet znowu — jak poprzednio — posunął się w swem oświadczeniu do ostatecznych granic umiarkowania, skoro nawet nie wymienił osoby prezydenta miasta, a poprzestał na ogólniku „nie zaprzeczono" albo „nie upoważniono", tak, że może ktoś nawet nie wiedzieć, kto jest ten, na kogo spada odpowiedzialność. — Ażeby wszelkiej w tej sprawie uniknąć dwuznaczności i wątpliwości, zamieszczamy krótki a zupełnie przedmiotowy zarys przebiegu rzeczy.

Komitet przedwyborczy na ostatniem swem przed wyborami posiedzeniu uchwalił, ażeby prezes komitetu prof. dr. Korczyński udał się do p. prezydenta miasta dra Szlachtowskiego z przedstawieniem, że dla wielu urzędników bardzo jest niedogodnem zamknięcie głosowania w Kole I już o godz. 5 popołudniu, że przeto byłoby pożądanem, żeby prezydent wyjątkowo w tem Kole pozwolił na [illegible] głosowania o godz. 6. Prezes dr. Korczyński udał się do p. prezydenta z tem przedstawieniem i otrzymał odpowiedź — że p. prezydent wprawdzie od siebie przedłużenia terminu głosowania ogłosić nie może, ale osobiście nic przeciw przedłużeniu nie ma. Wtedy prezes dr. Korczyński zapytał, czy go p. prezydent do ogłoszenia tego upoważnia, na co najformalniejsze, dwukrotnie powtórzone otrzymał upoważnienie. Na tej podstawie zawiadomił o tem prezes dr. Korczyński redakcyę *N. Reformy* i *Czasu*, a skutkiem tego oba dzienniki doniosły, iż głosowanie przedłużonem zostaje do godziny 6 Doniesienie to pojawiło się w poniedziałek, wybór w Kole I odbywał się w środę.

Komisye wyborcze, które przy tym wyborze urzędowały, nie mogły na podstawie doniesienia dzienników a bez wyraźnego zezwolenia prezydenta miasta przedłużyć głosowania, więc bez poprzedniego między sobą porozumienia postąpiły jednolicie, i — jak stwierdzili na posiedzeniu komitetu członkowie komisyj dr. Oettinger i dr. Kohn — posyłały po kilkakroć do prezydenta z prośbą, żeby albo na piśmie albo osobiście ustnie upoważnienia tego im udzielił. Komisye jednak nie otrzymały od prezydenta żądanego upoważnienia. Skutkiem tego też, z uderzeniem godz. 5 obie komisye zamknęły listę wyborców i nie chciały dalej głosów przyjmować. Kilku z wyborców udało się do prezydenta miasta, ale nic nie uzyskali. Za chwilę jednak prezydent zmienił znowu zapatrywanie i kilku innych wyborców sam zaprowadził do komisyi, która jednak wobec rozpoczętego już obliczania głosów, nie mogła na nowo głosowania otwierać.

Oto jest cały przebieg sprawy. Część wyborców została w błąd wprowadzona i pozbawiona prawa głosowania. Przez kogo? kto tu winien? Z powyższego aż nazbyt jasno wynika, że winien tu jedynie p. prezydent.

Albo życzenie komitetu, żeby głosowanie przedłużyć, było uprawnionem i wykonalnem, albo nie. W pierwszym wypadku powinien był prezydent zarządzić przedłużenie, w drugim zaś powinien był prezesowi komitetu dać odpowiedź odmowną. która ani prezesa ani komitetu nie byłaby uraziła. Prezydent jednak ani jednego ani drugiego zdania nie umiał się trzymać. Prezesowi komitetu dał upoważnienie, żeby ogłosił, iż od zgłaszających się po godz. 5 wyborców głosy będą przyjmowane. Nieporozumienie pod tym względem jest wykluczone, prezes dr. Korczyński bowiem bezpośrednio pod wrażeniem słów prezydenta zawiadomił o tem ustnie jednego z współpracowników *Czasu*, a do nas wystosował pismo, na podstawie którego donieśliśmy o przedłużeniu. Zresztą — gdyby było nieporozumienie, gdyby prezydent był swoją odpowiedź, daną prezesowi komitetu, inaczej zrozumiał to cóż było obowiązkiem prezydenta? Oczywiście — sprostować doniesienie w obu dziennikach zawarte, bo przypuszczamy, że jeżeli nie *N. Reformę*, to przynajmniej *Czas* p. prezydent czytuje. Odwołanie takie było w takim razie koniecznem, ażeby wyborcy nie byli w błąd wprowadzeni i pozbawieni głosu. Odwołania takiego czy sprostowania prezydent nie ogłosił, dopiero po wyborach, [illegible]izując z prezesem dr. Korczyńskim w *Czasie* rzecz tak przedstawia, jakoby był zezwolił na odbieranie głosów od tych, co o godz. 5 znajdować się jeszcze będą na sali, do czego żadnego upoważnienia nie potrzeba — a powtóre, jakoby on nie był nikogo do jakiegokolwiek ogłoszenia upoważniał, czemu stanowczo przeczy fakt, że doniesienia naszego nie sprostował.

Skoro p. prezydent sprostowania takiego nie ogłosił, skoro przez to wyborców utrzymał w mniemaniu, iż głosowanie do godz. 6 trwać będzie, toż znowu obowiązkiem jego było, dotrzymać danego prezesowi drowi Korczyńskiemu przyrzeczenia, i upoważnić Komisye na ich żądanie do przedłużenia głosowania. Tego jednak nie uczynił. Uczynił za to co innego. Z jednej niekonsekwencyi brnąc w drugą, sam kilku wyborców po godzinie 5 na salę przyprowadził, a tem samem znowu zajął to stanowisko, iż głosowanie trwać było powinno do godziny 6 wieczór.

Jeżeli przeto Komitet w powyższem swem piśmie oświadcza, iż żadna na nim ani na prezesie dr. Korczyńskim nie ciąży odpowiedzialność, to ma najzupełniejszą racyę. Cała odpowiedzialność spada na p. prezydenta dra Szlachtowskiego, który od początku do końca nie wiedział, co z tą sprawą zrobić, na chwilę nie umiał się utrzymać w konsekwencyi raz wypowiedzianego zdania, a co najgorsza, nie dotrzymał przyrzeczenia, danego prezesowi drowi Korczyńskiemu.

Wreszcie zauważyć musimy, że jeżeli ogłoszenie Komitetu nosi podpis wiceprezesa dra Styczenia, nie zaś prezesa dra Korczyńskiego, to tylko dlatego, iż zgromadzeniu przewodniczył dr. Styczeń. Prezes bowiem, jako osobiście w sprawie zaangażowany, przewodniczyć nie chciał.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 czerwca.

Czescy sokoliści z Ameryki bawią jeszcze w Pradze, a na 3 lipca przybędą do Berna, zaproszeni przez tamtejsze towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Tegoż samego dnia ma się odbyć wielka zabawa ludowa na korzyść niemieckiego „Schulvereinu". Z tego powodu policya zakazała wszelkich tłumnych pochodów po ulicach.

Posłowie młodoczescy zamierzają teraz przystąpić do utworzenia osobnego klubu w Radzie państwa wspólnie z niektórymi posłami słowieńcami. Zamiar taki powzięty był jeszcze w Wiedniu podczas sesyi Rady państwa. *Politik* przemawia gorąco przeciw temu, jakby strachem przejęta, chociaż z drugiej strony nie przypuszcza, aby się to usiłowanie udało lub mogło wywrzeć jakiekolwiek skutki na tok spraw parlamentarnych.

Ze sprawozdań poselskich, które się teraz często odbywają, na szczególniejszą uwagę zasługuje sprawozdanie p. Heilsberga, który jest przewodniczącym klubu niemieckiego w Radzie państwa. Sprawozdanie jego zostało przyjęte, jak *Grazer Tagespost* zaręcza, bardzo żywemi oznakami zadowolenia. Po nim przemawiał wyborca Fürst uzasadniając wniosek o uchwalenie rezolucyi, w której zgromadzenie ma orzec, że klub niemiecki zaniedbuje zupełnie ekonomiczne sprawy ludności niemieckiej i przeszkadza bronić zdobyczy tysiąco-letniej kultury chrześciańskiej a o warunkach ekonomicznego rozwoju chrześcian zapomina. Po takiej krytyce klubu niemieckiego p. Heilsberg wystąpił w jego obronie, mimo to owa rezolucya została uchwaloną przeważającą większością Następnie interpelowano posła o różne sprawy ekonomiczne, poczem uchwalono znowu podziękowanie za jego dotyczące czynności. — Jak te sprzeczne ze sobą poglądy na czynności klubu niemieckiego i jego przewodniczącego, oraz tak sprzeczne uchwały, powzięte przez tychże samych wyborców na jednem i tem samem zgromadzeniu pogodzić ze sobą, to chyba tylko Niemcy potrafią.

W Berlinie urzędownie zaprzeczono doniesieniu *Now. Wrem.*, jakoby 6.000 robotników fabrycznych z Królestwa Polskiego codziennie za przepustkami przekraczało granicę pruską. W całem Królestwie Polskiem zatrudnionych jest tylko 13.558 zagranicznych robotników. W Berlinie twierdzą, że zmyśloną i tendencyjną jest w ogóle wiadomość, jakoby robotnicy zagraniczni przechodzili do Królestwa Polskiego. Jestto rzecz niemożliwa, ponieważ każde przekroczenie granicy wymaga opłaty 60 kop.

Dzisiaj oczekują w Wiedniu przyjazdu króla Milana. Od kilku lat wstępuje król serbski co roku do stolicy Austryi w przejeździe do wód zagranicznych. Podróże te nie miewają zazwyczaj politycznego znaczenia, w tym jednak roku powitano wiadomość o przyjeździe króla, jako zapowiedź ważnego wypadku. Po upadku Garaszanina i zamianowaniu gabinetu Risticza, zapanowała w Wiedniu obawa, że odtąd nie Austrya lecz Rosya będzie nadawała ton polityce serbskiej. Pobyt króla Milana w Wiedniu nie będzie jeszcze dowodem, iż objawy te były bezpodstawne, ale w każdym razie będzie on świadczyć o szczerych chęciach króla, ażeby Austryi niczem sobie nie zrażać.

O podróży królewskiej otrzymał *Pester Lloyd* obszerną korespondencyę z Belgradu, z której podajemy następujący wyjątek: „Królowi niepodobna było ominąć Wiednia; byłoby to zbyt uderzającem i mogłoby być uważanem za dowód nieczystego sumienia. Z drugiej strony znaleźli się usłużni, którym się zdawało, iż wyprawiając króla na Wiedeń, można go narazić na niemiłą sytuacyę, sądzono bowiem, że od chwili powołania Risticza, panuje w Wiedniu pewne niezadowolenie, które może i królowi dać się uczuć. Ponieważ król jest do pewnego stopnia rozdraźnionym wskutek wypadków, które się tu odbywały, przeto podszepty tego rodzaju mogły z łatwością osiągnąć cel zamierzony i nie wiele brakowało już do ułożenia planu podróży z pominięciem Wiednia. Zajścia te doszły jednak do wiadomości wpływowych sfer w Austro-Węgrzech. W ostatnich dniach nadszedł tu z Wiednia poufny komunikat, w którym, korzystając z wiadomości o zamierzonym wyjeździe króla do niemieckich czy też austryackich wód, dano zapewnienie, że gdyby król przejeżdżał przez Wiedeń, znajdzie tam równie serdeczne przyjęcie jak dawniej. Bardzo zręczny zwrot, umieszczony celem uspokojenia króla i dla usunięcia wszelkich wątpliwości, pozwalał czytać między wierszami, że jeżeli król zechce, jego *incognito* będzie jak najściślej zachowane, że jednak gdyby się to z życzeniami króla zgadzało, cesarz austryacki przyjąłby go z radością, jako swego gościa tak, jak to bywało w poprzednich latach. Od tej chwili było rzeczą postanowioną, iż Jego Królewska Mość udając się do wód, wybierze drogę na Wiedeń, a w kołach dobrze poinformowanych spodziewają się, że król odwzajemni się za uprzejmość i delikatność dworu wiedeńskiego w ten sposób, iż zapowie otwarcie swój pobyt w Wiedniu i będzie prosił o gościnność".

P. Themptander, prezes gabinetu szwedzkiego, nie długo cieszył się zwycięstwem, odniesionem przy ostatnich wyborach. Większość Izby niższej, popierająca rząd w polityce wolnego handlu, okazała się przeciwną powiększeniu wydatków na cele wojskowe. Wnioski ministra wojny odrzucono naprzód na posiedzeniu Izby niższej, a następnie na wspólnem posiedzeniu obu Izb. Minister wojny Ryding podał się do dymisyi, której mu król dotychczas nie udzielił. Ze Sztokholmu donoszą, że i inni ministrowie postanowili ustąpić, gdyby Ryding nie chciał pozostać.

W Bukareszcie toczył się w przeszłym tygodniu proces przeciw Iwanowowi i Kozakowowi, którzy dnia 31 marca wykonali zamach na życie Mantowa, prefekta Ruszczuku. Na mocy werdyktu przysięgłych skazano ich na 7 lat ciężkiego więzienia. Oskarżeni starali się zmniejszyć swą winę, przedstawiając cały ten czyn jako przestępstwo polityczne.

Przysięgli ulegli do pewnego stopnia wywodom obwinionych i ich obrońców, gdyż zatwierdzili jedynie pytanie odnoszące się do wykonania czynu, odpowiedzieli jednak przecząco na pytanie, czy oskarżeni działali na podstawie z góry obmyślanego planu. Sąd wymierzył w tym wypadku największą kodeksem przewidzianą karę.

Jak z góry można było przewidzieć, pogłoska o uwięzieniu dwóch regentów bułgarskich z rozkazu trzeciego regenta, okazała się zmyśloną. Rosyjskie źródła niewyczerpane są w wysyłaniu w świat zmyślonych wieści o Bułgaryi; za kilka dni otrzymamy zapewne znowu jakąś sensacyjną wiadomość.

Z nadpływających z nad granic Afganistanu a często sprzecznych ze sobą wiadomości wynika, że trzy szczepy afgańskie zbuntowały się przeciw emirowi. Są to szczepy Szinwari i Hazara tudzież plemię Sulejman-Khel należące do szczepu Ghilzajów. Plemiona te różnią się między sobą równie sposobem życia, jak i religią. Plemię Sulejman-Khel trudni się przeważnie handlem, naczelnicy jego znają dobrze urządzenia w Indyach angielskich i bezprzykładne zdzierstwa [illegible] przykrzejszemi. Hazarowie żyją odosobnieni wśród innych plemion; należą oni do sekty Szitów, a etnograficznie są gałęzią szczepu tatarskiego. — Nienawiść do urzędników, a zwłaszcza do poborców ceł i podatków, łączy te wszystkie plemiona.

W Indyach panuje przekonanie, że wojska emira mogą wprawdzie utrzymać porządek w wielkich miastach, że jednak nie zdołają się oprzeć nawale powstańców w czystem polu.

Tymczasem z północy ścieśnia się coraz bardziej wielkie półkole, którem Rosya obejmuje z tej strony posiadłości emira. Wojska rosyjskie wdzierają się powoli w Bokharę, która im dotychczas stoi na zawadzie.

Wkrótce po zajęciu Kerki nadeszła wiadomość o wtargnięciu Rosyan do Karateginu, dzielnicy bokharskiej, leżącej na drodze z Samarkandu do Badekszanu. Ta ostatnia prowincya, pozornie hołdująca emirowi afgańskiemu, w istocie zaś prawie zupełnie niezawisła, była według wszelkiego prawdopodobieństwa, ostatecznym celem pochodu Rosyan. Oddział, który wkroczył do Karateginu, napotkał tam na opór miejscowych naczelników, nieposłusznych rozkazom sprzyjającego Rosyi emira bokharskiego. Opór pojedynczych plemion nie może oczywiście stanowić dla Rosyi dostatecznej zapory, a każde nieporozumienie ich z emirem, mogące z łatwością zakończyć się wojną domową w Bokharze, jest nawet dla rządu rosyjskiego bardzo pożądanem.

Kronika.

Kraków, 25 czerwca.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Zygmunta Sierakowskiego, straconego w Wilnie w 1863 r. odbędzie się w kościele OO. Reformatów w poniedziałek 27 b. m. o godzinie 10 rano.

Pomnik dla Mickiewicza. *Kuryer Warszawski* donosi: Wobec naznaczonego na dzień 9 lipca posiedzenia komitetu budowy pomnika Mickiewicza, dla narady, komu ma być powierzone dalsze prowadzenie tej sprawy, którą śmierć wytrąciła z energicznej dłoni ś. p. Zyblikiewicza, członkowie komitetu warszawscy, zebrawszy się wczoraj u hr. Stanisława Kossakowskiego, postanowili przesłać przewodniczącemu w komitecie, prezydentowi m Krakowa, dr. Szlachtowskiemu opinię swą, wyrażoną na piśmie, jako uznają za rzecz najwłaściwszą zdać ten obowiązek na jedną z instytucyi lub władz autonomicznych galicyjskich, jak n p. na Akademię umiejętności, magistrat krakowski, lub wydział krajowy. Nadto zaś jako dezyderata przełożyli, aby nowy sąd kokursowy złożony był z kandydatów, przedstawionych przez samychże artystów konkurujących, oraz, aby do konkursu tego stanęły obok świeżych dzieł, także i dawniejsze; wreszcie, aby termin konkursowy przedłożyć do 1 stycznia 1888 r.

Dla straży honorowej rozdawane będą odznaki i druki w poniedziałek 27 b. m. w dziedzińcu magistratu o godzinie 6 po południu. Do tej pory zapisało się do straży około 1800 obywateli

Bilety wejścia na tarasy Sukiennic, do Rondla bramy Floryańskiej i dla pojazdów na Błonia rozdawali dziś w sali Rady miejskiej członkowie komitetu pp. Domański, Gralewski, Konopka.

Bilety wstępu na peron, oraz karty dla delegatów przybywających na uroczystości przyjęcia arcyksiążęcej pary — rozdaje poseł dr. Weigel w biurze własnem przy ulicy Grodzkiej, gdzie Izba przemysłowo-handlowa.

Próby oświetlenia Sukiennic, Bramy Floryańskiej, kościoła P. Maryi i t. d. odbywały się wczoraj wieczorem, a przy sprzyjającej pogodzie, komisyi komitetu badającej efekt ilnminacyi, towarzyszyła bardzo liczna publiczność. — Sukiennice oświetlone będą rzęsiście swiatłem gazowem; brama i wieże światłem rzymskiem Latarnie pod arkadami Sukiennic opatrzone będą kolorowemi szybami, również i kandelabry w Rynku. Balustrada na Sukiennicach i łuki arkad gorzały rzęsistemi płomieniami gazu; nad bramą od strony ul. Szewskiej wzniesiono dwa stożki, nad balustradami zaś gwiazdy płomienne. Efektownie również oświetlono gazem gmach, w którym się mieści „dawny resurs."

Ministeryum obrony krajowej przychyliło się do prośby adwokata dra Lesława Borońskiego o udzielenie stopnia oficera w służbie sądowej przy pospolitem ruszeniu.

W seminaryum nauczycielskiem męskiem odbył się w dn. 22 bm. na żądanie radcy szkolnego krajowego p. Stan. Olszewskiego popis w zakresie gry organowej, fortepianowej, skrzypcowej i śpiewu. Nauczycielem tych przedmiotów jest p. Jan Ostrowski. Popis odbył się w obecności bawiących tu radców szkolnych krajowych: ks. kanonika Lewickiego, p. St. Olszewskiego, oraz grona profesorów zakładu. Po skończonym popisie ks. kanonik Lewicki obok słów uznania za postępy poczynione, zachęcał nadto kandydatów do wytrwałości, wykazując korzyści tej nauki, a radca p. St. Olszewski dodał, aby uczniowie nawet po opuszczeniu zakładu z sobą się porozumiewali i gromadzili, o ile na to okoliczności pozwalają, w celu uprawiania muzyki i śpiewu.

Program rocznego popisu uczniów szkoły Tow. muzycznego w Krakowie jutro w niedzielę o godzinie 3 po południu w sali Towarzystwa odbyć się mającego. 1. Schubert: Sonata odegra na skrzypcach p. Gawroński. (Szkoła prof. Singera.) 2. Haydn: Waryacye F-moll na fortepian pna Zelma Hertz. (Szkoła dra Wł. Żeleńskiego.) 3. Goltermann: Koncertstück na wiolonczelę p. Jeleń. (Szkoła prof Novacka.) 4. Bach: Bourrée na skrzypce p. Goldfluss. (Szkoła prof. Singera.) 5. Mozart: Sonata C-moll na fort. I. Allegro pna M. Tetmajer. (Szkoła dra Wł. Żeleńskiego.) 6. Rust: Preludyum i Fuga z Sonaty na skrzypce p. Henoch. (Szkoła prof. Singera.) 7. Mozart: I. Część z koncertu D-moll na fort pns E. Jurowicz. (Szkoła dra Wł. Żeleńskiego.) 8. Maurer: Koncert na czworo skrzypiec pp. Henoch, Opieński, Apfelbaum i prof Singer. (Szkoła prof. Singera.) 9. a) Rinck: Preludyum uczeń Kukulski. b) Richling: Prel. Es-dnr uczeń Okruciński. c) Richling: Prel. C-dur uczeń Swierczek. d) Richling: Prelud. C-dur uczeń Bicz. e) Żeleński: Prel. Es-dur uczeń Janiszewski. f) Richling: Toccata F-dur uczeń Niepielski. g) Żeleński: Toccata B-moll uczeń Bem. h) Żeleński: Toccata A-moll uczeń Woźny. i) Mendelssohn: Andante z Sonaty uczeń Flank. j) Żeleński: Preludyum uczeń Woźny. Szkoła organów prof. Richlinga. Wstęp dozwolony rodzicom i opiekunom uczniów, członkom Towarzystwa, oraz osobom zaproszonym przez Wydział.

Wycieczka „Zgody" Stowarzyszenia rękodzielników krakowskich [illegible], odbędzie się jutro, — jeżeli sprzyjać będzie pogoda.

Wycieczka członków I. Towarzystwa weteranów wojsk austryackich do Woli Justowskskiej odbędzie się jutro w niedzielę.

W parku krakowskim odbędzie się jutro nadzwyczajny koncert krakowskiego Towarz. muzycznego przy współudziale orkiestry wojskowej pułku 20 pod kierunkiem Wiktora Barabasza. Program chóru obejmuje: Beethoven: Niebiosa głoszą; Kremser: Modlitwa dziękczynna; Münchheimer: Krakowiak, z tow. orkiestry; Mendelssohn: Uroczystość założenia; Pieśń ludowa: O sanctissima; Beethoven: Jubilate; Moniuszko: Polonez; Hofman Kaź.: Śliczne nasze łąki pola, Engelsberg: Sen młodości; Söderman: Wiejskie wesele w Szwecyi. Program orkiestry, zaś: Marsz; Rossi: Uwertura: II Domino Nero; Strauss: Schatz-Walzer; Weber: Marsz z Oberona; Barbierri: Uwertura z op. Perdita; Ivanovic: Donau-Wellen Walc; Smutny: Polskie pieśni; Chór z „Dwóch skąpych"; Kicki: Ostro chłopcy bo to mazur; Galop. Początek koncertu o godzinie 4. — Chórów o 6-tej.

O zmarłym w Ameryce gen. Albinie Schoepfie zamieszcza *Kuryer Paryski* krótkie wspomnienie, pióra Henryka Kałussowskiego z Washingtonu. Pisze on:

„Dnia 10 maja 1886 r. o północy umarł w Hyatville, sześć mil od Washingtonu położonej wsi, Albin Schoepf, urodzony w Podgórzu na prawym brzegu Wisły, przedmieściu Krakowa. Był on synem urzędnika austryackiego, ożenionego z Polką. Albin Schoepf po otrzymanej edukacyi w szkołach galicyjskich, był kadetem w artyleryi austryackiej.

„Gdy w r. 1849 wrzała wojna pomiędzy Węgrami i Polakami z jednej strony, a Austryakami i Moskalami z drugiej, wszystkie szlachetne serca w naszym kraju biły nadzieją oswobodzenia, była to bowiem wojna o wolność i niepodległość Węgier, z której miała się wyłonić wojna o niepodległość i wolność Polski. W Węgrzech wsławili się jenerałowie Bem, Dembiński i Józef Wysocki. Ten ostatni dowodził legionem polskim. Młodzież z całej Polski, a szczególniej z Galicyi spieszyła do legionu, Albin Schoepf porzucił służbę austryacką i poszedł także na Węgry i jako dobry Polak zaciągnął się do legionu polskiego i walczył mężnie w jego szeregach.

„Po upadku węgierskiego powstania, przeszedł z legionem do Turcyi, w roku zaś 1851 z Turcyi przybył z wychodźcami węgierskimi do Ameryki. Zrazu znalazł zajęcie przy „Coast Survey", potem w biurze Patentów, skąd wezwany w 1861 r. do wojska amerykańskiego, jako jenerał brygady dowodził oddziałem w Kentucky i w Tennessee. Gdy w bitwie został kontuzyowany, przeniesiono go do Fort Millin, na rzece Delaware, gdzie miał sobie powierzoną komendę nad politycznymi i wojennymi więźniami, tam trzymanymi. Swojem delikatnem, przyzwoitem, godnem i sprawiedliwem obejściem wielką zyskał miłość i przyjaźń południowych więźniów.

„Po rozwiązaniu wojska w 1865 r. Albin Schoepf wrócił do cywilnej służby, do tego biura patentów i był jednym z 24 naczelnych egzaminatorów.

„Zostawił dość liczną rodzinę i wdowę po sobie, oraz niewielką gruntową posiadłość w wyżej wspomnianej wsi nad żelazną drogą do Baltimore, skąd dojeżdżał codziennie do biura, w którem pilnie aż do ostatniej choroby pracował."

---

liczącemu już lat 19. Gubernator uśmiechnął się, powiedział, że się rozpatrzy, zobaczy. Odeszły.

W domu nie było ani grosza; zastawiły zegarek ojca. Przestano im wydawać opał i światło. Nowy intendent był wściekły na nie, że się nie wyprowadzają. Przedzielska z rozpaczy groziła wszystkim i przeklinała. Stroniono od niej, szeptano, że nie umie się godzić z nieszczęściem, że „nie ma taktu." Dzieci nie posyłała już do ogródka. A kiedy ktoś wychwalał cnoty i uczciwość zmarłego męża, wybuchła z goryczą: „Głupi był! ludzie cenią więcej oszustów i złodziei, którzy nie zostawiają żony w łachmanach a dzieci w nędzy!..."

W kilka dni później przyniesiono im list impertynencki od prezesa, w którym tenże wzywa je, aby szpital niezwłocznie opuściły, w przeciwnym bowiem razie byłby zmuszonym wezwać policyi. W mieszkaniu Przedzielskiej dnia tego rozlegały się płacze i jęki, większe prawie niż w dzień śmierci jej męża.

Nazajutrz, na dwóch wozach, ciągnionych przez chude szkapy, trzęsły się mahoniowe mebelki, pokryte włosiennicą, komoda, łóżka, dwa oleandry, obrazy świętych i fortepianik. Za wozem szła cała rodzina w żałobie, ze spuszczonemi od wstydu oczyma, z tłomoczkami w rękach.

Wkrótce potem Anielka wyjechała za bonę na wieś. Z chłopców odebranych z gimnazyum, jeden poszedł do ślusarza a drugi przez protekcyę otrzymał w szpitalu posadę kancelisty, z płacą ośm rubli na miesiąc. Janinkę, ku wielkiemu zgorszeniu panny Finny wzięła do siebie pani doktorowa.

W ciemnej izdebce na poddaszu z trojgiem dzieci umieściła się Przedzielska i zajęła się szyciem dla najuboższej dzielnicy miasta.

Nie pomarli z głodu! Bóg dobry nie opuścił ich.

KONIEC.

Redakcya *Kuryera* dodaje ze swej strony o rodzinie Schoepfów następującą wiadomość:

Rodzina Schoepfów pomimo nazwiska jest polską. Jeden z Schoepfów był rządcą dóbr Tyśmienica i Pieczary pod Stanisławowem, należących do czcigodnej Polki ś p. Klementyny Miączyńskiej, później był dziedzicem wsi Dobranowice pod Wieliczką. Był Polsce dobrze zasłużonym. Wdowa po nim p. Sabina Schoepfowa, czcigodna patryotka wychowała wiele sierot po emigrantach, wielce zasłużona Polka.

Z Poznańskiego. Pruski minister oświaty, p. Gossler, objeżdża obecnie Księstwo poznańskie i Prusy zachodnie, wizytując szkoły. Otóż pod Bydgoszczą w pewnej szkółce zauważył wizytator portrety cesarza, ks. następcy tronu i Bismarka. „Któż, to jest?“ — pyta dzieci, wskazując na Bismarka. Milczenie. „Jakto, nie wiecie, kto to jest?“ Nareszcie wyrywa się jakaś dziewczynka: „To nasz pan komisarz obwodowy“. Rozweselony już minister bada tedy: „Po czemżeś go poznała?“ — „Bo taki sam łysy“ — brzmiała odpowiedź. Okazało się, że portrety zawieszono w szkole dopiero w dzień wizytacyi, pożyczywszy ich na ten cel, a przeto dzieci nie były „przygotowane“.

Z Czech. Uroczystość odsłonięcia pomnika znanego czeskiego uczonego, byłego profesora wrocławskiego, założyciela i kuratora „Towarzystwa słowiańsko-literackiego przy uniwersytecie wrocławskim“, które jak wiadomo roku zeszłego rozwiązane zostało, J. E. Purkynjego odbędzie się d. 15 sierpnia w miejscu urodzenia tego wielkiego przyjaciela Polaków, w Libochowicach w Czechach. Komitet Purkynjego wyda równocześnie pamiętnik, który oprócz biografii i opisu działalności Purkynjego na stanowisku lekarza, literata i uczonego zawierać ma także wspomnienia o nim rozmaitych pisarzy. W tym celu wzywa Komitet wszystkich, którzy w jakiejkolwiek styczności żyli z zgasłym, aby wspomnienia swe w formie aforystycznej nadesłali najdalej do 10 lipca r. b. panu Rudolfowi Pokornemu w Pradze czeskiej.

Proces malarza. W Brukselli wielkie zainteresowanie w sferach artystycznych budzi proces jednego z miejscowych malarzy z rządem. Dla uzupełnienia galeryi dworskiej zamówiono u tego artysty portret zmarłej królowej Ludwiki Maryi, nie umawiając się o cenę. W czasie roboty malarz wybrał częściowo 12.000 fr., po ukończeniu zaś zażądał dopłaty 38.000 fr., ceniąc obraz na 50.000 fr. Minister uznał cenę za zbyt wygórowaną i ztąd proces przed sądem.

O jąkaniu się dzieci. Dzieci wadzie jąkania się podlegają zwykle od lat najmłodszych, z wiekiem wada ta stopniowo się zwiększa i coraz trudniejszą staje się do wyleczenia, dlatego matki przy troskliwej cierpliwości, uwagi i właściwem postępowaniu, często bardzo zdołają prawie ją stłumić w samym zarodku, a nawet nieraz zupełnie usunąć. Dziecko o ile starsze, o tyle też więcej czuje tę wadę, staje się nieśmiałe i pod wpływem tego jąka się jeszcze silniej. Jąkające się dziecko często bardzo forsują do prędkiego mówienia, wyśmiewają je, szydzą, a nawet nieraz łają — szczególniej w szkołach koledzy pozwalają sobie z niego złośliwie żartować i śmiać się, co ani rozumu, ani też dobrego serca zupełnie nie cechuje. Wszystkie te prześladowania niezmiernie szkodliwy wpływ mają na mowę biednego dziecka, bo im prędzej jąkający się pragnie mówić i im więcej przez wstyd i strach jest rozdrażniony, tem silniej się zacina.

Z dzieckiem takiem wprost przeciwnie należy postępować — skoro zaczyna się jąkać, trzeba spokojnie, powoli i z łagodnością powstrzymać je mówiąc: „Wstrzymaj się troszeczkę“ — położyć mu nawet w razie potrzeby rękę na ustach — dalej powiedzieć: „Zaczerpnij głęboko powietrza i dopiero spokojnie i powoli zacznij od wypuszczania z siebie tego powietrza wraz z mową“.

Aby dziecko nie powracało do poprzedniego pośpiechu, należy mu powiedzieć: „Uderzaj“; dziecko za każdą wymówioną sylabą niech uderza rączką o stół lub kolano i t. p.

Skoro się dziecko do tego przyuczy, wymowa staje się łatwiejszą, dziecko robi się śmielsze, obudza się w niem zaufanie w siebie, poczem uderzenia ręką stawać się mogą coraz szybsze i delikatniejsze, tak że w końcu ograniczają się na lekkiem uderzeniu jednym palcem, a nareszcie po kilku tygodniach i różnych doświadczeniach złe zniknie zupełnie.

Prawda, że chcąc oduczyć tej wady, dużo potrzeba mieć cierpliwości i poświęcenia, ale którażby matka na nie się nie zdobyła skoro wie, że tym sposobem może dziecku tak wiele przykrości w życiu oszczędzić.

Nowa szulernia. W dniu 11 b. m. po kilkunastu latach wypoczynku, otwarty został na nowo dom gry w Spa, znanej miejscowości kąpielowej w Belgii. Dzierżawcą i wskrzesicielem tej wstrętnej jaskini graczów jest hrabia de Lannoy, aby zaś obejść prawo, zakazujące bezwzględnie wszelkich gier hazardowych, założył on t. zw. „Cercle des étrangers“, który w oczach władzy uchodzi za klub prywatny, w rzeczywistości jednak nie różni się w niczem od szulerni w Monaco, lub Monte Carlo. — Przyjęcie do tego klubu uczynił dzierżawca zależnem od tajnego głosowania członków, ponieważ jednak nie zamierzają tam wcale uprawiać gry dla rozrywki, lecz w widokach ogromnych korzyści, jasnem więc jest, iż każda osobistość, mogąca brzęknąć złotem, z przyjemnością zostanie przyjętą. Oprócz „Cercle des étrangers,“ założono w Spa drugi klub, pod nazwą „Union“, a pomiędzy obydwoma zawarty został układ, na mocy którego w ciągu całego sezonu gra prowadzona będzie w dzień w klubie „Union“, zaś w nocy w „Cercle des étrangers.“ Wśród gier figurują: „Trente et quarante,“ „Rouge et noir“, „Baccara“, i „Jeu des petits coureurs“. Rząd pragnąc podnieść wielce podupadłą w ostatnich czasach miejscowość, zamierza podobno patrzeć przez szpary na postępki, a raczej występki obu klubów. Wskrzesiciel jaskini szulerów w Spa, hr. de Lannoy, jest członkiem pruskiej Izby panów.

Patryotyczny fanatyzm. Z Gebweiler z Alzacyi donoszą do *Gnesener Ztg.* że przy ostatnim poborze do wojska, jeden z rekrutów miał na piersi wyszpilkowany napis: „Vive la France“, na prawem ramieniu nazwisko „Boulanger“, na lewem „Negrier“ a z tyłu nazwiska „Moltkego“ i „Bismarka“. Skazano go za to na 10 miesięcy więzienia.

Wybory w Rosyi. Niedawno w zarządzie miejskim nowozbykowskim, —jak donosi *Nowoje Wr.*, — w charakterystyczny sposób odbywały się wybory. Zarząd wpisał na listę wyborczą około trzystu nieboszczyków, a natomiast powykreślał wielu żywych wyborców, którzy mu się nie podobali. Podstęp tak urządzono: Kiedy przedstawiono radzie na zatwierdzenie listę wyborców, ułożoną przez zarząd municypalny, sekretarz miejski oznajmił, że w wykazie popełniono wiele omyłek, które, dla uniknięcia kasacyi wyborów, należy poprawić. Rada zgodziła się na propozycyę sekretarza i powierzyła mu „naprawienie omyłek“. Wszystkich mniej lub więcej wpływowych wyborców wykreślono, a na ich miejsce wpisano trzystu nieboszczyków. Wyborcy żywi, dowiedziawszy się, co ich spotkało, wnieśli skargę. Ale podania te zwrócono im, pod pozorem, że „niewyraźnie napisane“, albo że „podpis nieczytelny“. Tymczasem termin zażaleń minął i listy wyborcze zatwierdzone zostały przez radę. Znaleźli się przecie ludzie śmielszej natury, którzy odwołali się ze skargą do gubernatora czernichowskiego, i teraz toczy się już sprawa o nieboszczykach wyborcach.

Ślubne wieńce. W starożytnym Rzymie oblubienice stroiły się w werbenę, którą własnoręcznie musiały zerwać i uwić w wieńce. Zwyczajem też było posyłać sobie wzajemne wieńce z ostrokrzewia, zamiast dzisiejszych biletów z powinszowaniami. Darzono się wreszcie pietruszką, jako ochroną przeciwko złym duchom. Ateńskie oblubienice wieńczyły skronie swe tarniną. Obecnie we wszystkich krajach cywilizowanych obu półkuli panny młode przystrajają się w kwiat pomarańczowy. Zwyczaj ten wprowadzony został przez Saracenów, kwiat ten bowiem uważali oni za godło szczęśliwego małżeństwa. Tłómaczy się to po części tem, iż na wschodzie drzewo pomarańczowe jednocześnie kwitnie i daje owoce.

Ze Stowarzyszeń.

— Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego odbędzie się dnia 3 lipca br. o godz. 9 przed południem w zabudowaniu nauczycielskiego seminaryum żeńskiego w Krakowie w następującym porządku dziennym: Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia. P. Badańczyk przedstawi ogólne uwagi o nauce w szkole dopełniającej, a w szczególności o nauce języka polskiego. Wybór zarządu na rok 1887/8. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej. Wybór delegata na walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego do Stanisławowa. Zarząd oddziału krakowskiego Tow. pedagog. zaprasza wszystkich pp. członków na zgromadzenie i spodziewa się, że licznem zebraniem się złożą dowód, iż sprawy Towarzystwa pedagogicznego nie są im obojętne i że Tow. pedag., które zawsze i wszędzie interesuje się szkołami i nauczycielstwem, zasługuje na poparcie.

Jabłoński, przewodniczący *Klimonda* sekr.

— Walne zgromadzenie członków Tow. Bursy dla synów nauczycieli, nauczycielek itd. odbędzie się dnia 3 lipca br. o godz. 11 przed południem w zabudowaniu nauczycielskiego seminaryum żeńskiego w następującym porządku dziennym: Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej. Wybór zarządu Bursy na rok 1887/8 i komisyi lustracyjnej. Zarząd Bursy uprasza o jak najliczniejsze zebranie się, aby dla braku kompletu nie musiało być zgromadzenie znowu odraczane.

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybór p. Stanisława Przybyłowskiego, właściciela dóbr Krzyworównia, na prezesa Rady powiatowej w Kossowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela Aleksego Wieliczkowskiego w Pasiecznej rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej 4 klasowej w Bohorodczanach; rzeczywistego nauczyciela Teofila Celewicza w Bohorodczanach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pasiecznej; tymczasową młodszą nauczycielkę, Wincencyę Julię Sokolińską, w Czukwi, stałą młodszą nauczycielką, zawiadującą szkołą filialną w Laszkach murowanych.

Starszy inspektor podatkowy w Śniatynie, Piotr Habliński, został mianowany sekretarzem dyrekcyi skarbu, a inspektor podatkowy w Tłumaczu, Karol Hoszowski, inspektorem w obrębie lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbowej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= Karol Roepel, brat historyka, zmarł w Gdańsku. Pisał on w zakresie dawnego prawa polskiego. Ostatnią jego pracą była krytyka dzieł Hubego, zamieszczona w *Deutsche Rundschau*.

= „Burgtheater“ wiedeński traci z końcem bm. swojego wybornego kierownika Adolfa Wilbrandta, który zamierzając poświęcić się odtąd wyłącznie uprawie poezyi dramatycznej, postanowił złożyć berło dyrektorskie. Równocześnie i nadworny teatr berliński zmienia swojego dyrektora. W miejsce znanego Deetza, mianowany został kierownikiem królewskiego „Schauspielhauzu“ p. Anno.

= Carmen Sylva, ukoronowana poetka, przygotowała oryginalną owacyę na jubileusz królowej Wiktoryi. Przetłómaczyła na język rumuński pamiętniki królowej Anglii i w taniej edycyi oddaje książkę w ręce swego ludu. Sędziwa jubilatka otrzyma jeden egzemplarz ozdobny.

= *Biesiada literacka* rozpoczęła w ostatnim numerze druk obrazka Michała Bałuckiego p. n. „Sobek, obrazek z życia akademickiego“.

= Nakładem firmy Gebethnera i Wolfa w Warszawie wyszedł tom poezyj Maryi Konopnickiej, stanowiący trzecią seryę utworów znakomitej poetki. Spory ten tom zawiera w połowie utwory oryginalne, w połowie zaś przekłady, przeważnie z Jarosława Vrchlickiego, z którym Konopnicka posiada pewne duchowe pokrewieństwo. Tytuły pojedynczych grup, na które poetka pieśni swe rozdzieliła, są: „Z ksiąg prorockich“, „Freski“, „Żywym i umarłym“, „Na palecie“ i „Z chaty“.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 8 czerwca 1887.

Przewodniczący: Prezes Izby T. Baranowski. Komisarz rządowy delegat namiestnictwa hr. Borkowski. Obecnych członków 17.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia zabrał głos prezes p. Baranowski w dłuższem przemówieniu podniósł zasługi byłego marszałka ś. p. dra Zyblikiewicza około podźwignięcia przemysłu i rękodzieł i wezwał zgromadzonych do oddania czci zmarłemu przez powstanie.

Następnie zawiadamia prezes Izbę, że Jego ces. i król. Wysokość Następca Tronu Arcyksiążę Rudolf przybywa do Krakowa i że między innemi władzami i korporacyami przyjmie także deputacyę Izby handlowo-przemysłowej.

Przystępując następnie do porządku dziennego uchwalono na wniosek komisyi budżetowej przyczynić się do funduszu gwarancyjnego wystawy krajowej we wrześniu br. w Krakowie odbyć się mającej z kwotą 1500 złr. Na wniosek tejże komisyi uchwalono również stosownie do polecenia ministerstwa handlu sprzedać losy miasta Krakowa i Czerwonego Krzyża zakupione z biegiem czasu dla funduszu emerytalnego i funduszu szkoły handlowej i za fundusz uzyskany zakupić papiery wartościowe pupilarne bezpieczeństwo przedstawiające a przynoszące przytem odsetki.

Sekretarz dr. Leo przedłożył następnie petycyę kilkunastu szewców krakowskich, od których, jakkolwiek w czasie ukonstytuowania się cechu szewskiego już rzemiosło swoje samoistnie wykonywali, przełożeństwo cechu domaga się złożenia wstępnej wkładki w kwocie 50 złr. i uzyskało nawet przymusowe ściąganie tej kwoty przez sekwestratorów miejskich. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp. Mendelsburg, Liban i Poller, uchwalono przedstawić ponownie namiestnictwu niestosowność tak wygórowanych wkładek wstępnych i wezwać magistrat, aby aż do nadejścia decyzyi namiestnictwa wstrzymał przymusowe ściąganie tych opłat.

P. Gralewski przedłożył następnie pismo gremium aptekarzy o wyjednanie zwolnienia od opłaty akcyzowej spirytusu sprowadzanego przez aptekarzy do wytwarzania środków leczniczych. Po przemówieniu pp. Stockmara i Reicha uchwalono poprzeć to słuszne żądanie w ministerstwie skarbu.

Następnie p. Reich omawiał stosunki przewozowe na kolei transwersalnej i wykazał, że połączenie pociągów bardzo wiele pozostawia do życzenia, tudzież że obecnie, jakkolwiek kolej ta już dłuższy czas jest w ruchu, czas dostawy nadanych przesyłek jest wyjątkowo długi. Uznając słuszność tych zażaleń uchwalono domagać się od generalnej dyrekcyi stosownych ulepszeń.

Na żądanie kilku handlarzy koni w Chrzanowie uchwalono udać się do ministerstwa o uchylenie zakazu wywozu koni, a przynajmniej o ograniczenie tegoż do koni do użytku wojskowego przydatnych, a zwolnienie koni małej rasy, na które wojskowość nie reflektuje.

Właściciele restauracyj w Krakowie wnieśli do Izby petycyę o ograniczenie kupców korzennych, zajmujących się podawaniem ciepłych potraw i używających pomocników handlowych do posług kelnerskich. Po odczytaniu obszernego referatu p. Pollera uznano słuszność tych zażaleń i uchwalono po nadejściu zażądanych w tej mierze szczegółowych dat wystosować w tej sprawie odezwę do magistratu.

Następnie p. Biechoński przedstawił ważność kolei lokalnej z Dembicy do Jasła z ewentualnem przedłużeniem do granicy węgierskiej i wniósł, aby Izba udzieliła dotyczącemu konsorcyum swego poparcia i starała się o wyjednanie jak największych ułatwień, aby ta tak ważna linia wkrótce wybudowaną być mogła, co też jednomyślnie uchwalono.

W końcu uchwalono wydelegowanie p. Stockmara do egzaminu tutejszej szkoły handlowej żeńskiej, dalej przedstawiono na opróżnione po po śp. Emilu Baruchu miejsce asesora handlowego pp. Wilhelma Merza, Gustawa Barucha i Beinischa Schönberga, a w końcu wybrano do komisyi urządzającej międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu pp. Feliksa Lorda i Samuela Schlesingera.

Oznajmienia. Opierając się na sprawozdaniu rektoratu „Wyższej szkoły rolniczej“ w Wiedniu (*Hochschule für Bodencultur*) ministerstwo oświecenia zawiadamia namiestnictwo w Galicyi, iż brak licznych słuchaczy na kursie technicznym tegoż zakładu dowodzi, że cel powyższego kursu nie jest dostatecznie wiadomym w owych kołach, któreby ukończonych jego uczniów spożytkować mogły. Załączając zatem program naukowy powyższego zakładu naukowego, uprasza ministerstwo o rozszerzenie tej wiadomości w kraju za pomocą Wydziału krajowego, Towarzystw rolniczych itd., wskazując jednocześnie, iż celem kursu, o którym mowa, jest wykształcenie techników rolniczych, mogących zająć się prawidłowem przeprowadzeniem wszelkich melioracyj, kommasacyj i miernictwa, złożony zaś egzamin państwowy daje wszelką gwarancyę ich uzdolnienia.

Dokładny plan naukowy przejrzeć można w biurze Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Karmelicka, l. 42.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 25 czerwca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 745 a 750 mm. jest w południowych Włoszech i Sycylii; — największe ciśnienie między 775 a 770 mm. jest na Atlantyku na północ od Szkocyi.

Wiatr niepewnego kierunku; — niebo chwilami zachmurzone jednak bez deszczu; — ciepło; — skłonność do burz.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 25 czerwca. Arcyksiążę Rudolf powrócił tu wczoraj wieczór o godz. 10 min. 15.

Wiedeń, 25 czerwca. Wielki sklep towarowy, „bazar Rix“ przy Praterstrasse wczoraj wieczór spalił się prawie do szczętu. Szkodę obliczają na 150.000 złr.

Buda-Peszt, 25 czerwca. Król Milan przybył tu dziś o godz. 10 minut 40 i zatrzymawszy się przez krótką chwilę na dworcu, odjechał do Wiednia.

Berlin, 25 czerwca. Wczorajszej nocy cesarz spał dobrze, a popołudniu wyjechał na spacer pierwszy raz po tej chorobie.

Berlin, 25 czerwca. Wczoraj ogłoszono rozporządzenie cesarskie o zaciągnięciu pożyczki $3^1/_2$ procentowej w łącznej kwocie 238.004.970 marek na pokrycie wydatków, wynikających z przyłączenia Hamburga i Bremy do wspólnego związku cłowego, dalej na pokrycie wydatków na budowę kanału z Bałtyku do morza Północnego, na administracyę armii i marynarki, na uzupełnienie sieci kolejowej i fortyfikacyj.

Wrocław, 25 czerwca. Podług wczorajszej *Schlesische Ztg.* papieski sekretarz stanu Rampolla przysłał list do sufragana dyecezyi wrocławskiej i do kapituły, w którym oznajmia, że papież zamianował dotychczasowego biskupa w Fuldzie, Koppa, biskupem w Wrocławiu.

Bruksela, 25 czerwca. Senat uchwalił 42 głosami przeciw 9 żądanie kredytu na ufortyfikowanie linii strategicznej nad rzeką Mozą. Dziewięciu senatorów wstrzymało się od głosowania.

Paryż, 25 czerwca. Przewodniczącym komisyi budżetowej obrany Peytral ze stronnictwa radykalnego.

W Izbie poselskiej p. Gaillard interpelował ministerstwo z powodu odstawienia przemocą br. Seilliere'a do domu obłąkanych. Odpowiedź rządowa wykazała, że Seilliere cierpi na pomięszanie zmysłów i na żądanie rodziny został odstawiony do szpitala. Następnie przedłożono w Izbie zmieniony projekt do ustawy o obłąkanych, uchwalony już przez Senat; poczem uchwalono w sprawie interpelacyi przejść do porządku dziennego, a do uchwalenia przedłożonego projektu przystąpić bezzwłocznie.

Paryż, 26 czerwca. Senat uchwalił rezolucyę o utworzeniu komisyi ankietowej, która ma się zająć zbadaniem ilości konsumowanego alkoholu, dalej sprawą ile możności jak najwyższego opodatkowania alkoholu, a wreszcie środkami dla stłumienia przemytnictwa.

Rouvier oświadczył przy tej sposobności, że się zgadza w zasadzie z celem tej rezolucyi.

Rzym, 26 czerwca. Monsignor Persico i członek propagandy ks. Gualdi, odjechali wczoraj do Irlandyi, aby okazać życzliwość papieża dla Irlandczyków i zarazem zbadać na miejscu stan rzeczy.

Londyn, 25 czerwca. *Standard* dowiaduje się, że układy z Rosyą o sporne punkty na granicy afgańskiej mają przebieg zadowalniający, i że teraz spodziewają się wkrótce pożądanego załatwienia.

Petersburg, 25 czerwca. Wydawnictwo dziennika *Birżewaja Wied.* zostało zawieszonem na miesiąc z powodu gwałtownych wycieczek przeciw ministrowi komunikacyi.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 25 czerwca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	25
Zjednoczony dług w srebrze	82	40
Austryacka renta złota	112	40
5% austryacka renta (marcowa)	96	85
Akcye banku austro-węgierskiego	884	—
Akcye kredytowe	283	—
Londyn	126	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	03
Dukaty austryackie	5	96
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	15

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Leszek Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 6 min. 5 wieczór z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca, Skawiny.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia.

Kraków, dnia 25/6

bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	113 2	114 [illegible]
Marki niemieckie „ 100 mar	61 —	62 35
20-to frankówka złota	10 8	10 10
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 —	95 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 w. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 7
5% Obligi komunalne I Emis.	100 —	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 60	96 5
4% „ „ „ „ II Ser.	92 25	93 25
4½% „ „ „ „	99 —	99 50
5% „ „ „	100 88	101 45
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ z prem. 10%	102 40	105 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 40	100 —
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 80	100 80
4% „ likwid. 100	93 —	94 [illegible]

Lwów, dnia 24/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 300	286	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 —	101 35
4½% „ „ „ „ 100	99 —	99 50
4% „ „ „ „ 100	95 75	96 25
4% Listy zast. Banku krajow. 100	95 60	96 20
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 60	100 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 —	104 80
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 —	95 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25

Warszawa, dnia 24/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 20	100 00
4% Listy likwidacyjne „ 100	93 75	94 2
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ 100	99 25	100 —
5% „ „ „ II. „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ III. „ 100	98 —	98 45
5% „ „ „ IV. „ 100	98 —	98 50

Wiedeń, dnia 24/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 15	81 3
5% „ „ srebrna „ 100	82 35	82 55
4% „ „ złota „ 100	[illegible] 90	113 10
5% „ „ pap. nowa „ 100	96 85	97 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 20	130 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ 100	1[illegible]7 75	138 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ 100	138 25	138 75
„ „ 1864 bez % całe „ 100	162 25	163 7[illegible]
„ „ 1864 bez % pół „ 100	162 50	163 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 —	102 15
5% „ papierowa „ 100	87 95	88 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% cen. 100	116 60	116 9
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ 100	122 [illegible]0	122 60
„ „ „ 50 „ 100	121 50	1[illegible]2 —
4% [illegible] (Theiss-Reg.) 100	122 80	1[illegible]3 10

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% cen. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100	104 25	105 30
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100	104 60	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100	104 60	105 10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ 1	106 75	107 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	30 20	30 40
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ 1	16 —	16 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ „ obl. komun. 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. 100	102 75	103 —
5% „ „ 40-let. 100	99 75	100 15
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	101 20	— —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	101 25	101 7[illegible]
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95 40	96 —
4½% „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	101 20	101 50
5% Banku austro-węgierskiego 100	— —	— —
4½% „ „ 100	102 75	103 25
4% „ „ 100	99 —	99 40
% Banku hip. [illegible] 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 40	99 90
5% Ferdynanda północn. na 300 „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ 100	101 —	10[illegible] 40
5% Koszycko-Bogum. „ 300 „ 100	100 75	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 —	89 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ 100	124 50	125 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ 100	99 —	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	147 50	148 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 40
5% Nordosty na 300 „ 100	99 —	99 50

L O S Y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	7 90	8 1
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	176 50	177 —
Klary „ 40 „ m. k.	47 50	48 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	116 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	15 10	15 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	10 60	11 —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 50	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	30 50
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	— —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	104 75	105 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	94 25	94 7[illegible]
18·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283 50	283 40
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	286 25	286 75
25·—	Länderbank „ 200 „	229 —	229 20
38.60	Austro-węgierskie „ 600 „	884 —	886 —
—	Unionbank „ 200 „	210 —	210 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Albrecht-Fiuma na 200 zł.	182 50	183 —
136·—	Ferdynanda Północn. „ 1000 „	[illegible]	[illegible]
10·50	Karola Ludwika „ 200 „	207 [illegible]0	207 65
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	224 50	224 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 25	144 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	188 —	188 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 —	179 50
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	[illegible]	[illegible] 90
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	87 —	87 50
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	387 —	390 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	5 98
20-to Frankówki „	10 03	10 04
20-to Markówki „	12 43	12 44
Półimperyały ros. pełne ważne „	10 34	10 36
Funty szterlingi „	12 63	12 68
Banknoty włoskie „	49 [illegible]	49 95
Ruble papierowe za 100 sztuk	112 25	113 75